

Natalia Julia Nowak

Gdy Anioł okazuje się Upiorem

Tytuł polski: “Upiór w Operze”

Tytuł angielski: “The Phantom of the Opera”

Reżyseria: Joel Schumacher

Kraj produkcji: USA, Wielka Brytania

Rok produkcji: 2004

Gatunek: musical, melodramat, kostiumowy

Film, spektakl, powieść

“Upiór w Operze” (“The Phantom of the Opera” - 2004) jest filmem różniącym się od większości hollywoodzkich superprodukcji. Rzeczony dzieło to przeniesiony na ekrany musical Andrew Lloyd Webbera (1986). Wypada odnotować, że nad ekranizacją spektaklu czuwał sam kompozytor. Miał on wpływ m.in. na scenariusz filmu. Oczywiście, Andrew Lloyd Webber i jego współpracownicy (autorzy tekstów piosenek - Charles Hart i Richard Stilgoe) nie są oryginalnymi twórcami postaci i ich perypetii. Musical “Upiór w Operze” opiera się na motywach powieści “Le Fantome de l’Opera” Gastona Leroux (1909-1910). Interesujący nas film “Upiór w Operze” jest więc “dziesiątą wodą po kisielu”. Stanowi adaptację spektaklu, który z kolei jest adaptacją książki... Łatwo odgadnąć, że takie przenoszenie fabuły z jednego dzieła do drugiego przypomina nieco zabawę w głuchy telefon. Z informacji, do których dotarłam, wynika, że musical i jego ekranizacja znacznie odbiegają od książkowego pierwowzoru. Przykładowo, ani w spektaklu, ani w filmie nie poznajemy imienia tytułowego bohatera. Parafrazując pewien cytat: “Nazwiesz go Upiorem. A może on ma na imię Erik?”.

Absolutny majstersztyk

Serwis Filmweb.pl podaje, że istnieje wiele produkcji zatytułowanych “Upiór w Operze”. Ta, którą wybrałam do recenzji, jest jednak wyjątkowa, gdyż jako jedyna bazuje na arcypopularnym musicalu. Poza tym, zainwestowano w nią najwięcej pieniędzy. Trzeba przyznać, że pod względem formy “Upiór...” z 2004 roku jest absolutnym majstersztykiem. Film nakręcono z olbrzymim rozmachem, a wykorzystane w nim kostiumy, dekoracje, rekwizyty oraz efekty specjalne i wizualne robią piorunujące wrażenie. Sceny takie, jak bal maskowy czy wizyta Christine w podziemiach Opery zapierają dech w piersiach. Kolejna sprawa: muzyka. Wszystkie songi stworzone przez Andrew Lloyd Webbera są idealnie skomponowane, a tutaj - również doskonale zagrane. Wspaniale brzmi także śpiew poszczególnych postaci (uwaga: nie wszyscy aktorzy śpiewają naprawdę. Aktorce grającej Carlottę użyczała głosu inna kobieta). Ktoś mógłby stwierdzić, że cała produkcja to przerost formy nad treścią. Film jest bowiem efekciarski, ale posiada dość miłą fabułę. A ja pozwolę sobie przytoczyć treść znanego mema: “Still a better love story than Twilight” (“Wciąż lepsza historia miłosna niż Zmierzch”).

Kompozycja szkatułkowa

Na początku filmu widzimy coś, co wygląda jak stara fotografia lub ilustracja z napisem "Paris 1919" ("Paryż 1919"). Kamera stopniowo przybliża się do obrazka, aż w końcu grafika wypełnia cały ekran. Widz zostaje przeniesiony tam, do środka, do świata uwiecznionego na fotografii/ilustracji. Pojawia się pierwszy z bohaterów: wicehrabia Raoul de Chagny, starszy poruszający się na wózku inwalidzkim. Mężczyzna zostaje zawieszony do zniszczonego budynku Opery Popularnej, w której właśnie trwa licytacja starych rekwizytów, dekoracji i pamiątek związanych z tą instytucją. Drugą postacią, którą poznajemy, jest inna osoba uczestnicząca w aukcji, sędziwa Madame Giry. Gdy spojrzenia wicehrabiego i damy się spotykają, staje się jasne, że oboje już się znają. Jednym z licytowanych przedmiotów okazuje się olbrzymi żyrandol. Człowiek prowadzący aukcję informuje, że z ową lampą wiąże się legenda o Upiorze Opery i wielkiej katastrofie. Widok żyrandola sprawia, że w umysłach Raoula i Giry odżywiają wspomnienia sprzed prawie pięćdziesięciu lat. W wyobraźni dwojga ludzi wszystko wraca do dawnej świetności, zupełnie jak w teledysku "Memories" zespołu Within Temptation.

Rok 1870

Ze świata przedstawionego na obrazku wędrujemy do rzeczywistości zapamiętanej przez wicehrabiego i damę. Jesteśmy w roku 1870. Opera Popularna, która jeszcze przed chwilą wydawała się zaniedbana, tętni życiem. Do budynku Opery przyjeżdżają dwaj starsi dżentelmeni, będący nowymi właścicielami tego miejsca, a także świeżo upieczony patron - młody i piękny Raoul de Chagny. W Operze Popularnej trwa akurat próba do spektaklu "Hannibal". Niestety, główna gwiazda przedstawienia, primadonna La Carlotta, narzeka na swój kostium. Kapryśna artystka chce nawet wyjść i zrezygnować z występu, ale dyrektorzy przekonują ją, żeby została. Nagle ktoś - niewidoczny dla nikogo - zrzuca na nią fragment scenografii. Śpiewaczka obraża się na dobre i opuszcza budynek. Właściciele Opery są przerażeni. Wiedzą, że bilety na spektakl, który ma się odbyć za kilka godzin, zostały już sprzedane. Sytuację ratuje opiekunka tancerek i chórzystek, Madame Giry, która mówi, że jedna z jej podopiecznych, Christine Daae, potrafi doskonale śpiewać. Szesnastoletnia Christine udowadnia, że to prawda. Wieczorem zastępuje primadonnę na scenie i zostaje nową divą.

Anioł Muzyki

Po niezwykle udanym debiucie Christine wybiera się do kaplicy. Tam odwiedza ją Meg, córka Madame Giry. Przyjaciółka bohaterki chce wiedzieć, kim jest tajemniczy, bezimienny geniusz, który nauczył ją śpiewać. Christine odpowiada, że jest to Anioł Muzyki - niewidzialny opiekun obiecany jej przez ojca (wybitnego skrzypka) na łożu śmierci. Meg nie dowierza swojej rozmówczyni. Stwierdza, że opowieść o Aniele to bzdura, ale Christine wcale nie porzuca swojej teorii. Zaraz po tej rozmowie diva udaje się do garderoby. Ku jej radości, przychodzi do niej z kwiatami Raoul de Chagny. Tak się składa, że Christine i Raoul byli w dzieciństwie parą, a teraz ich uczucie uległo odnowieniu. Wicehrabia zaprasza Daae na kolację, ale dziewczyna odmawia, argumentując, że jej niewidzialny opiekun jest bardzo surowy. Gdy Raoul wychodzi z pomieszczenia, dzieje się coś dziwnego. Ktoś zamyka drzwi na klucz, przez co Christine zostaje uwięziona w garderobie. Świece gasną, zapada mrok, atmosfera robi się groźna. Artystka słyszy głos Anioła Muzyki, który najpierw oczernia wicehrabiego, a potem zaprasza ją do siebie. W lustrze pojawia się sylwetka mężczyzny w czarnym stroju i białej masce.

Upiór Opery

Christine uświadamia sobie prawdę: jej Anioł Muzyki to w rzeczywistości Upiór Opery, zagadkowy człowiek lub potwór, który od wielu lat terroryzuje instytucję, szantażując jej pracowników i domagając się wysokiej pensji. Dziewczyna, mimo pewnych obaw, pozwala Upiorowi zaprowadzić się do jego świata. Mężczyzna mieszka w podziemiach, które okazują się fascynującym, niezbadanym królestwem. Jest tutaj jezioro, gondola, czarny rumak i mnóstwo świec dodających temu miejscu gotyckiego klimatu. Gdy oboje docierają do komnaty Upiora, właściciel maski wykonuje pieśń na cześć nocy. Wyraża w niej wszystko, co czuje do Daae. Śpiewa o swoim pożądanym, zachęca dziewczynę do porzucenia starych przyzwyczajęń, obiecuje jej nowe, pełne wrażeń życie. Mroczny, łącie wampiryczny adorator namawia nastolatkę, żeby już teraz porzuciła swój opór, bo i tak prędzej czy później zostanie jego kochanką. Upiór postrzega Christine jako swoją własność. Widzi w niej przyszłą towarzyszkę życia, która wkrótce ulegnie jego woli. Widzi w niej zakładniczkę uwięzioną w jego lochu. Widzi w niej wreszcie... swoje największe dzieło. Przecież to on nauczył ją śpiewać i uczynił z niej gwiazdę.

Oszpecony psychopata

Między Upiorem a Christine rodzi się napięcie. Do niczego poważniejszego jednak nie dochodzi, gdyż artystka mdleje, spostrzegając figurę woskową stworzoną na jej podobieństwo. Rankiem bohaterka się budzi i chce bliżej poznać Upiora. Gdy próbuje zdjąć jego maskę, po raz pierwszy przekonuje się, że jej adorator jest niezrównoważony psychicznie. Mężczyzna wpada w furję nieadekwatną do okoliczności. Z jego słów można wywnioskować, że posiada on zdeformowaną twarz, której widok byłby dla Christine traumatycznym przeżyciem. Czy młoda kobieta mogłaby dalej pożądać kogoś tak oszpeconego? Upiór postanawia zawieźć ją z powrotem tam, skąd ją zabrał. Przypuszcza bowiem, że wszyscy wiedzą już o zaginięciu sopranistki. Ma rację. O zniknięciu divy piszą nawet gazety. Właściciele Opery dostrzegają pozytywną stronę tej sytuacji: plotki to dla instytucji doskonała reklama. Tymczasem Raoul i Carlotta (która zdecydowała się powrócić do Opery) mają problem, gdyż otrzymali nieuprzejme listy od anonimowego nadawcy. Ktoś próbuje przekonać Raoula, że Christine jest szczęśliwa z Aniołem Muzyki, a Carlotta musi zrezygnować z kariery pod groźbą osobistej tragedii.

Symbolizm i psychologizm

“Upiór w Operze” jest klasyczną opowieścią o dziewczynie, która musi wybrać jednego z dwóch mężczyzn ukazanych na zasadzie kontrastu. Każdy z nich jest idealny, ale w inny sposób. Szlachetny, odpowiedzialny Raoul de Chagny jest doskonałym kandydatem na męża. To on troszczy się o bezpieczeństwo Christine, odnosi się do niej z szacunkiem, podkreśla znaczenie wierności i mówi o uczuciach w sposób bardzo dojrzały. Upiór z kolei jest perfekcyjnym kochankiem. Mroczny, intrygujący, gorący, obdarzony wyrazistą osobowością i mający wiele do zaoferowania - z kimś takim niejedna kobieta chciałaby przeżyć romans. Mam jednak teorię, która mówi o tym, że Upiór tak naprawdę... nie istnieje. To znaczy: istnieje tylko w wyobraźni Daae. Upiór może być personifikacją żądz, z którymi główna bohaterka toczy wewnętrzną walkę. Dziewczyna widzi go po raz pierwszy we własnym lustrze. On zaś stwierdza: “W twoim wnętrzu żyję”. Z piosenki, którą postaci śpiewają chwilę później, dowiadujemy się, że Upiór “jest w umyśle” Christine i nawiedza ją “w snach”. Wiele osób dostrzega w “Upiorze...” odniesienia do psychoanalizy Zygmunta Freuda. Rzeczywiście, symbole się zgadzają.

Zazdrość i kompleks

“Upiór w Operze” to także opowieść o chorobliwej zazdrości. I to na dwóch polach: miłosnym i społecznym. Upiór jest niezwykle zaborczy, chce mieć Christine tylko dla siebie. Nienawidzi Raoula, gdyż stoi on na drodze do jego osobistego szczęścia. Drugą osobą, której bohater nie znosi, jest Carlotta. Śpiewaczka zajmuje w muzycznym świecie pozycję, jaką Upiór chciałby zapewnić Christine. Później, gdy artystki stają się rywalkami, mężczyzna robi wszystko, co w jego mocy, żeby wyeliminować primadonnę z walki. Najciekawszym problemem, poruszonym w omawianej historii, jest jednak kompleks Pigmaliona (również dręczący Upiora). Zjawisko polega na tym, że ktoś traktuje drugą osobę jak swoje dzieło. Sęk w tym, że “autor” rości sobie wszelkie prawa do tego kogoś. Uważa, że może nim dowolnie rozporządzać, zupełnie jak stworzonym przez siebie utworem. Kompleksu Pigmaliona nie należy mylić z pigmalionizmem - czerpaniem podniecenia seksualnego z oglądania obrazów, zdjęć, rzeźb itp. Choć Upiór faktycznie jest pigmalionistą. Wszak trzyma w swojej komnacie woskową figurę imitującą Daae. Ci, którzy chcą poznać inne sekrety Upiora, powinni obejrzeć film[1].

Przestroga dla kobiet

Czy to wszystko, co można wycisnąć z “Upiora w Operze”? Ja myślę, że nie. Dostrzegam w nim bowiem coś jeszcze: ostrzeżenie dla żeńskiej części publiczności (szczególnie dla odbiorczyń młodych i niedoświadczonych życiowo). Opowieść pokazuje, co może się stać, gdy dziewczyna/kobieta zapomni o rozsądku i pójdzie za głosem uczuć. Osoba płci żeńskiej - oczarowana urokiem jakiegoś mężczyzny - może bowiem wplątać się w kabałę. Emocje i namiętności mają duży wpływ na odbiór świata, jednak trzeba uważać, żeby nie stracić głowy i nie narobić sobie kłopotów. Przede wszystkim, nie można być przesadnie ufna wobec ludzi, których się dobrze nie zna (niezależnie od tego, jak bardzo są czarujący i pociągający). Owszem, można trafić na wartościowego człowieka, który uczyni nasze życie lepszym. Ale można też trafić na psychopatę, takiego jak Upiór. Nigdy nie jest dobrze, gdy się jest obiektem obsesji kogoś niebezpiecznego. A jeśli, na domiar złego, ten ktoś działa pod wpływem zakochania i pożądania, to problem jest wyjątkowo poważny. Początkowo Upiór stanowi zagrożenie tylko dla tych, którzy stają mu na drodze. Później zaczyna być groźny również dla samej Christine.

Do wyboru, do koloru

Chciałabym jeszcze napisać o czymś luźno związanym z filmem Joela Schumachera, a mianowicie o tytułowym songu z musicalu “Upiór w Operze”, który od dawna jest przebojem wykonywanym przez wielu artystów. Różne wersje tej piosenki można znaleźć w serwisie YouTube. Na uwagę zasługują te, które śpiewa Sarah Brightman - jedyna słuszna odtwórczyni roli Christine (dlaczego “jedyna słuszna”? Bo Andrew Lloyd Webber, jej ówczesny mąż, ułożył partie wokalne Daae specjalnie dla niej. To nie jest tak, że głos Brightman pasuje do poszczególnych songów. To poszczególne songi pasują do głosu Brightman). Warto obejrzeć promocyjny video clip z 1986 roku, w którym towarzyszy Sarze niejaki Steve Harley. Ciekawy jest także występ sceniczny z roku 1998. W rolę Christine i Upiora wcielają się Sarah Brightman i Antonio Banderas. Są też cięższe wykonania “Upiora w Operze”.

Bardzo dobre jest to, które nagrał zespół Dreams of Sanity z gościnnym udziałem Tilo Wolffa, lidera duetu Lacrimosa. Tilo świetnie sprawdza się w roli bohatera mrocznego, obłąkanego i tragicznego. Nietypową - power metalową - wersję piosenki zaserwował nam zespół Nightwish. Lubię tę grupę, ale wydaje mi się, że jej wykonanie jest zbyt agresywne. Jeśli ktoś pragnie doznać miłego zaskoczenia, powinien poszukać wersji śpiewanej przez Nicole Scherzinger w towarzystwie czterech artystów operowych. Pierwszym szokiem jest ubiór Nicole. Kobieta, która przyzwyczaiła nas do wyzywających strojów, wygląda tutaj jak dama z wielką klasą (suknia wieczorowa!). Drugim szokiem jest wokal. Wielu

ludzi, kojarzących Scherzinger z tandetnymi hitami The Pussycat Dolls, nawet nie przypuszczało, że potrafi ona śpiewać. Nicole zdumiewa jak sama Christine Daae, niegdyś tancerka i chórzystka.

A która wersja podbija serca Szanownych Czytelników?

**Natalia Julia Nowak,
21.09. - 10.11. 2014 r.**

PRZYPIS

[1] Uwaga, teraz będą spoilery! Niektóre osoby, czytające mój artykuł, mogą dojść do wniosku, że oceniam Upióra zbyt surowo, a zatem jestem wobec niego niesprawiedliwa. Rzeczywiście, można podejść do tego bohatera z większą wyrozumiałością. Upiór jest człowiekiem zdeformowanym od urodzenia. Ze względu na swój odstrasający wygląd - na który nie miał wpływu - zawsze był upokarzany i odrzucany. Nawet jego matka nie potrafiła mu okazywać takiej czułości jak zdrowemu i pięknemu dziecku. Zdarzało się, że nietolerancyjni ludzie atakowali go fizycznie za jego kalectwo. Ktoś mógłby zatem stwierdzić, że Upiór to klasyczna "ofiara, która stała się katem". Ja jednak nie jestem skłonna go bronić. Upiór nie jest typem człowieka, który czyni zło, bo życie go do tego zmusza, i który wolałby czynić dobro. Nie jest również kimś strauumatyzowanym, kto reaguje agresją w geście samoobrony. Upiór to człowiek cyniczny i wyrachowany, działający z pełną premedytacją i skrupulatnie planujący swoje akcje. Posługuje się groźbami i szantażem, opracowuje strategię działania, wyznacza sobie określone cele i wytrwale do nich dąży. To, co czuje do Christine, nie jest nagłym porwywem serca ani straszliwą, sprawiającą cierpienie, niemożliwą do powstrzymania żądzą erotyczną. Upiór zainteresował się Daae, gdy miała ona siedem lat.

Od początku miał wobec niej konkretne plany. Widział w niej narzędzie do realizacji własnych celów (w tym ostatecznego, seksualnego). Czy Upiór musi to wszystko robić? Absolutnie nie, gdyż nie należy do osób biednych i bezradnych. Jest genialnym artystą docenianym przez pracowników Opery Popularnej i zarabiającym mnóstwo pieniędzy (dwadzieścia tysięcy franków miesięcznie). Inteligentny, utalentowany, charyzmatyczny, czarujący... Wbrew pozorom, radzi sobie bardzo dobrze. Fakt, że postanowił wychować Christine na swoją osobistą nałożnicę, jest zupełnie nieusprawiedliwiony. Kogoś tak bogatego, jak Upiór, byłoby stać na korzystanie z usług prostytutek. Mało tego: tytułowy bohater opowieści byłby w stanie znaleźć sobie wiele dorosłych, świadomych, dobrowolnych kochanek. Jest przecież doskonałym uwodzicielem, który nawet w masce potrafi zrobić na kobiecie ogromne wrażenie. Gdyby chciał, mógłby skraść serce niemal każdej damie. Dlaczego więc oszukiwał małą dziewczynkę, żeby po kilku latach ujawnić swoje prawdziwe zamiary? Czemu nie wybrał uczciwszego rozwiązania? Upiór nie jest taką ofiarą losu, na jaką się kreuje. To tylko poza, część jego gry. Można by rzec: druga, niewidzialna maska. Jaki jest mój ostateczny wyrok? Upiór - winny czy niewinny? Zdecydowanie winny. Nie ma o czym dyskutować.